Nr. 159. We Lwowie czwartek dnia 6 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za jednorazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 6 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Ruski handel niewolnikami.

**Lwów** 5 kwietnia.

Omal że nie typową figurą na lwowskim bruku, staje się w ostatnich czasach wynędzniały, zżółkły chłop ruski, powracający z nieudałej emigracji zarobkowej do Prus. Osłabłe, nieporadne, wloką się te postaci po mieście, wywołując litość i współczucie.

Dziś, natknęliśmy znowu na sześć takich ofiar hajdamackiej polityki,, a to, co nam ludzie ci opowiedzieli, dorzuca do znanych już szczegółów o Kainowej akcji ruskiego biura pośrednictwa w Nowym Bieruniu jeszcze jedną plamę, co rdzą na miedzianych czołach tych handlarzy ciałami swych braci i sióstr osiąść musi.

Błąkającą się dziś po mieście grupkę powracających emigrantów, stanowią: Iwan Kościelniuk, Petro Buczowski i Petro Palczewski z Potoczysk powiatu Horodeńskiego, Petro Litwin i Aleksander Cham z Koszlak powiatu zbarazkiego i Michał Stocki z Kąkolnik powiatu rohatyńskiego.

Wszyscy oni namówieni zostali do wychodźstwa drukowanemi odezwami ruskiego biura w Nowym Bieruniu, w których obiecywano im, że najmniejszy nawet chłopak, po 7 miesięcznym pobycie w Prusach, przywiezie do domu 200 koron gotówki, zaś ludzie dorośli po 300 do 400 koron. W Potoczyskach, naganiaczem komitetu był sam wójt, który owe obiecanki urzędowo ogłosił. Kiedy ludzie wybierając się w drogę, poszli spowiadać się do księdza i prosili go o radę: czy mają jechać czy też nie? — ten ani im radził, ani odradzał, a tylko zapewnił, że w Prusach odwiedzać ich będzie raz na miesiąc ksiądz ruski i mszę im odprawi. W Koszlakach, funkcje agenta biura pełnił gospodarz tamtejszy Antoszko Danylak, który zresztą tak święcie wierzył w prawdziwość obietnic biura, że własnych swoich dwu synów do Prus wysłał. Obiecywał on ludziom po 2 i 3 marki dziennego zarobku, zachęcał, rozdawał odezwy i wyjednywał zniżki kolejowe na drogę.

Przybywszy do Bierunia — opowiadają emigranci — zgłosiliśmy się natychmiast do biura. Dyrektor jego Stefanowicz, odebrał od nas książki, ostemplował je i kazał przyjść jutro, a dostaniemy robotę. Poszliśmy do baraków i tu dopiero ujrzeliśmy co nam grozi. W barakach, ściśnięci jak owce w kuczy, leżało na ławkach, pryczach i na gołej ziemi, około 600 naszych ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. Niektórzy z nich, jak dowiedzieliśmy się, czekali na swoją kolej otrzymania roboty już po 3 i 4 tygodnie. Dopóki nie wyczerpią się zasoby pieniężne, ludzie kupują sobie chleb i kawę w sklepiku, kiedy zaś grosze już się im rozejdą, stają się pastwą głodu. A ten głód w barakach, jest wedle opisu emigrantów czemś strasznem. Skoro ktoś gryzie chleba kawałek, dziesiątki par zapadłych oczu śledzi ten ruch, ze wszystkich kątów. Trafia się, że jakiś oszalały z głodu człowiek rzuca się na jedzącego, chleb mu z rąk wydziera i sam połyka go żarłocznie. Kobiety wygłodzone, leżą apatycznie na pryczach, wydając tylko jęk od czasu do czasu; dzieci płaczą, a ojcowie ich łamią ręce i rwą sobie włosy z głowy. Chcą ludzie uciekać z tego piekła — pan Stefanowicz nie puszcza ich, bije, grozi, a czekać tylko każe cierpliwie. Wygodniś jeden, który musiał spać w błocie, naniósł trzasek i urządził z nich sobie posłanie w kącie baraku. Choć legowisko dzikiego zwierza w lesie jest wygodniejsze, posłanie to budziło ogólną zazdrość.

Sześciu emigrantów, z którymi rozmawialiśmy, zdołało uciec po kilku dniach męczarni i dostało się do Krakowa. Tu przebyli dwa dni o żebranym chlebie. Spali pod gołem niebem pod parkanem niedaleko kolei, wreszcie magistrat krakowski kupił im bilety i odesłał do Lwowa.

Straszne obrazy, którym równych chyba szukać w opisach Beecher Stove, lub Edgara Allana Poe. Tak samo wygląda nowoczesne niewolnictwo, dzięki „Narodnemu komitetowi ukraińskiemu.“

---

(38)

Bresnitz von Sydacow.

# CARAT.

Zamiast spełnienia rozkazu zawiadomił w. książę swego synowca, że ma zamiar ożenienia się z p. Pistolkow i prosi cara o pozwolenie. Wielki książę powołał się na swego ojca Aleksandra II, który po śmierci małżonki natychmiast zawarł morganatyczne małżeństwo i kazał się pobłogosławić, obierając sobie za małżonkę księżną Jurjewską Dołgorukową, ażeby uprawnić troje dzieci, które mu się w tym czasie urodziły. One też teraz uważane są jako prawne potomki. To jeszcze bardziej oburzyło cara, który uczuł się obrażonym w prawach swych jako naczelnik carskiego domu, tem więcej, że wszyscy dygnitarze oświadczyli się przeciw ożenieniu się w. ks. z kobietą, która została rozwiedziona z powodu złamania wiary małżeńskiej. Prócz tego pani Pistolków, jak równie i jej mąż, byli pochodzenia żydowskiego i niedawno dopiero nosili obecne nazwisko. To wywołało jeszcze energiczniejszy protest przeciwko małżeństwu Piotra Aleksandrowicza i zawiadomiono go też, że car nigdy na to nie pozwoli i że takie małżeństwo nigdy zawarte być nie może. Wielki książę zamiast odpowiedzi, było to w końcu r. 1902, udał się do Livorno, gdzie cicho odbyło się jego małżeństwo.

Carowa kilkakrotnie usiłowała nakłonić męża i usposobić go życzliwie dla w. ks. Piotra Aleksandrowicza, ale car nie ustępował i nie dał się zmiękczyć. Skoro nadeszła wiadomość o zawarciu małżeństwa wbrew jego woli, wydał rozkaz banicyjny na księcia, skutkiem czego utracił tytuł, ordery i wszelkie pieniężne dodatki. Niegdyś tak wpływowy wielki książę Paweł Aleksandrowicz został prostym szlachcicem, nie wątpiąc jednak, że posiadane kapitały i prywatna własność pozwoli prowadzić mu życie na zwykłą skalę.

Wielki książę Piotr Aleksandrowicz nie był jedynym członkiem cesarskiej familji, którzy po zawarciu niedozwolonego małżeństwa skazani zostali na banicję. Przed nim uległ takiemu samemu losowi wielki książę Michał Michałowicz i Mikołaj Konstantynowicz, ten ostatni pojął za małżonkę córkę policmajstra w Orenburgu. Wysokim banitom wcale nic nie szkodzi przymus zrzekania się wysokiej pozycji, bo tacy mieszczańscy panowie są zawsze rosyjskimi ex Wielkimi książętami i słońce carskiej łaski znowu im zaświeci; znajdują miejsce i przyjęcie w ekskluzywnem towarzystwie i rzeczywiście uczucia takich książęcych banitów dadzą się wyrazić w ten sposób:

— Przedkładam za granicą żyć, jak prywatny człowiek, niż w Rosji używać zaszczytu wielkiego księcia, bo życie moje w każdym razie jest zupełnie bezpieczne.

Dlatego, kto nie jest wielkim księciem i nie rozporządza znacznym majątkiem, wygnanie ze dworu albo z Rosji, jest bardzo smutnem zdarzeniem i prowadzi do ruiny. Trzeba sobie przypomnieć księcia Nakaszidie, młodego 35 letniego człowieka, który niedawno aresztowany został w Nizzy, skutkiem podejrzenia, że książę przygotował zamach na cara, a wedle innych wersyj, dopuścił się znacznych oszustw w wielkim stylu. Na serjo był obwiniany o oba te przestępstwa. Faktu, że książę przygotował zamach, nie można było sprawdzić i dowieść, ale jednak postarano się go uczynić nieszkodliwym, oszustwa zaś przez niego popełnione, które były iście olbrzymie, dały dobrą do tego sposobność. Ten książę, pochodzący z książęcej rodziny z Gieorginy, był ofiarą fatalnego losu. Wypędzony ze dworu, popadł w wielką nędzę i stał się rewolucjonistą. Nienawiść i pragnienie zemsty, rzuciły go w ramiona nihilizmu. Dopóki ten biedak książęcego rodu walczył tylko o własną egzystencję, nikt się wcale nim nie zajmował; cóż może obchodzić bogaczy, obfitujących w nadmiar środków materjalnych, czy tam w tem olbrzymiem państwie rosyjskiem, w którem miljony mrą z nędzy i głodu, jakiś głodny doprowadzony jest do rozpaczy? Dopiero, kiedy ten zrozpaczony człowiek starał się połączyć z nihilistami, zainteresowali się nim wysocy panowie i gdy w r. 1885 został aresztowany i na śmierć skazany, uniknął jednak śmierci, bo tak w Rosji, jak i w innych krajach nie bardzo chętnie książąt wieszają, choćby nawet sto razy na szubienicę zasłużył, rosyjskie sądy skazują także niewinnych, a uwalniają winnych, jak sobie „wysoka“ sprawiedliwość życzy.

Książę więc skazany został na dożywotnie więzienie i umieszczony w Pietropawłowskiej twierdzy. Dwa lata przesiedział w więzieniu, poczem uciekł i osiedlił się w Paryżu. Tam studjował chemię, pisał artykuły i cierpiał niedostatek. Rosyjska policja tajna, której w Paryżu są całe bataljony, otoczyła księcia ścisłym nadzorem. On zaś żył tylko pragnieniem zemsty i obrócił cały swój dowcip na fabrykację bomb i ich przemycanie do Rosji. Został też jednego dnia przy fabrykacji bomby w swoim warsztacie pochwycony, aresztowany i skazany na trzyletnie więzienie, oraz wypędzenie z Francji. Odsiedziawszy karę, przeniósł się do Szwajcarji — tu jednak znowu, jak dziki zwierz, był ścigany przez policję rosyjską. (*C. d. n.*).

## Z Warszawy.

W ubiegłą sobotę — jak donoszą do *Nowej Reformy* — odbyło się u generał-gubernatora Maksymowicza, pierwsze posłuchanie przedstawicieli prasy, celem poznania jej potrzeb i opinji publicznej. Mieli przybyć pp. dr. Brzeziński *(Kurjer Warsz.)*, Ludwik Straszewski (*Kurjer Polski*) i p. Górski (*Słowo*). Z powodu choroby dwaj pierwsi nie przybyli; zjawił się więc tylko p. Górski ze skreślonym przez cenzurę artykułem o reskrypcie cesarskim w zanadrzu. Rozmowa zeszła odrazu na warunki prasy, które p. Górski przedstawił jak należy i poparł je dowodem z zanadrza. Był to artykuł *Słowa*, podpisany A. D. Najniewinniejsza parafraza autentycznych słów reskryptu, poparta niewinną uwagą, iż generał-gubernator „niezawodnie powoła ludzi miejscowych do wyrozumienia potrzeb". Istotnie Maksymowicz zdumiał się, iż takie artykuły cenzura wstrzymuje i sam kazał jako cenzuralne wydrukować, twierdząc iż właśnie na takich „objawieniach" zależy mu bardzo.

Krążą wieści, iż generał Maksymowicz, pragnąc w życie wprowadzić wyrażone w reskrypcie na jego imię ulepszenia miejscowe, zawezwać ma do przedwstępnych narad kolejno przedstawicieli wszystkich stanów i warstw polskich, tak z prowincji, jak i z Warszawy. Listę tych wezwać się mających osób układa już kancelarja generał-gubernatora, jeszcze pod kierunkiem szefa Mienkina zostająca, gdy przyjazd Jaczewskiego odłożono do soboty, z powodu zgonu dyrektora departamentu obcych wyznań, Miasojedowa. Z tego też powodu odłożoną będzie i audjencja adwokatów w sprawie języka polskiego w urzędowaniu gminnem w Królestwie.

Z ranionych ciężko przy ostatniej demonstracji żydów umarło dziś dwu w szpitalu św. Ducha. Oczekują jeszcze kilku dalszych zgonów.

Onegdaj zaszedł w koszarach w dawnym browarze Junga na Grzybowie, fakt znamienny. Gdy wobec frontu grochowskiego pułku piechoty pułkownik odczytał rozkaz dzienny, skazujący na rok robót aresztanckich pewnego żołnierza, ten z okrzykiem „hurra!" rzucił się z bagnetem na pułkownika i zadał mu kilka ran śmiertelnych wobec całego pułku. Pokłuty pułkownik walczy ze śmiercią.

## Proces o prowokacje.

W Helsinforsie toczył się dnia 18 marca br. sensacyjny proces przeciw funkcjonarjuszom tamtejszej policji i żandarmerji rosyjskiej, oskarżonym przez prokuratora o... podburzanie do rewolucji, rozszerzanie zakazanych druków i proklamacyj i o organizowanie tajnych towarzystw.

Z aktu oskarżenia wynika, że organa policji rosyjskiej w Helsingsforsie od dłuższego czasu występowały z polecenia wyższych swych przełożonych, w charakterze prowokatorów rewolucyjnych i kolporterów proklamacji podburzających, dążąc w ten sposób do wytworzenia stanu, któryby uzasadniał pesymistyczne relacje, wysyłane przez policję i żandarmerję do Petersburga, i stosowanie nadzwyczajnych środków represji czynił pozornie koniecznem.

Według obszernego sprawozdania z procesu, wszyscy zaprzysiężeni świadkowie zeznali, że rozszerzanie odezw, podburzających przeciw rządowi rosyjskiemu i jego najwybitniejszym przedstawicielom, odbywało się stale za wiedzą policji i żandarmerji, a często nawet wręcz przy czynnym współudziale stróżów porządku publicznego. Policja zawsze doskonale naprzód wiedziała, gdzie odbyć się miało rozdawanie proklamacyj, a nawet, gdzie je rozrzucano i to nietylko na ulicach i placach publicznych, ale także w domach i mieszkaniach prywatnych. Przytem podnieść należy fakt, że podczas, gdy rodowici Helsingforsanie, starzy konstable, nie mogli doszukać się proklamacyj, przebywający od niedawna w Helsingforsie Estlandczycy, sprowadzeni tam do policji „nowego systemu", zawsze doskonale wiedzieli, gdzie należy szukać proklamacyj, i z reguły znajdowali to, co znaleść potrzebowali, przyznając się przytem otwarcie, że szli zawsze wedle wskazówek centralnej policji...

Do takich samych wniosków doszedł prokurator helsingforskiego hofgerichtu, rozpatrując wypadki, które zdarzyły się na zgromadzeniu robotniczem dnia 5 czerwca zr. w Djourqardenie (ogród zoologiczny na wyspie koło Helsingforsu). Na zgromadzeniu tem, między innymi, dwóch nieznanych obecnym mowców odczytywało z trybuny i rozrzucało mocno rewolucyjną proklamację, krzycząc przytem: „Pereat tyranja! Pereat Plehwe i Bobrikow! Precz z senatem!" Następnie orygi-nalni ci mowcy spokojnie porozmawiali z obecnym tuż przy trybunie Rosjaninem, komisarzem policji, i opuścili zgromadzenie, nie zatrzymywani wcale przez licznych policjantów, strzegących porządku. Na podstawie tego, twierdziła prokuratorja bardzo słusznie, że obaj ci rewolucyjni mowcy działali z rozkazu i za wiedzą swej władzy: centralnej policji... Nadto okazało się, że żandarmerja zamówiła do „swego użytku" zredagowanie kilku tekstów proklamacyj rewolucyjnych u niejakiego p. Wasseniusa, specjalisty w tym względzie...

Pierwszy ten proces nie dobiegł jednak do naturalnego końca. Po ukończeniu postępowania dowodowego, trybunał otrzymał telegraficzny rozkaz z Petersburga „odroczenia" rozprawy i odesłania aktów nad Newę, „w celu ich uzupełnienia".

## Ugoda w sprawie szkoły przemysłowej.

Sekcja dla spraw funduszów gminy i sekcja dla spraw budownictwa i robót publicznych, obradowały wspólnie wczoraj i przedwczoraj nad sprawą zamierzonej transakcji między rządem z jednej strony, a gminą z drugiej o odstąpienie gmachu szkoły przemysłowej przy ulicy Teatralnej na pomieszczenie biur krajowej Dyrekcji skarbu.

Warunki transakcji w głównych zarysach przedstawiają się w następujący sposób:

Rząd zobowiązuje się do zburzenia skrzydła gmachu krajowej dyrekcji skarbu, zasłaniającego front gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego; zbudować kosztem własnym nowy budynek dla szkoły przemysłowej na „Żelaznej wodzie" i zbudować w miejsce dzisiejszego budynku wspaniały gmach dla kraj. dyrekcji skarbu. Koszta budowy tej wyniosą 3—4 miljony koron.

Natomiast gmina ma zapłacić 100.000 k. za demolację owego skrzydła, odstąpić rządowi na własność grunta, położone między gmachem kraj. dyrekcji skarbu, a budynkami miejskiej szkoły im. A. Mickiewicza i szkoły przemysłowej, odstąpić gmach szkoły przemysłowej przy ul. Teatralnej, a w końcu bezpłatnie oddać rządowi pod budowę gmachu szkoły przemysłowej na Żelaznej Wodzie grunt obszaru $2^1/_2$ morga.

Sekcja finansowa przyjęła wprawdzie owe warunki w głównych zarysach, ale zaproponowała starać się przy tej sposobności o uwolnienie gminy od obowiązku ponoszenia prestacyj na rzecz szkoły przemysłowej, wynoszących rocznie około 17.000 koron; domagać się, aby należytości od tej transakcji poniósł rząd, a wreszcie uczynić zastrzeżenie, iż oprócz budowy gmachu szkoły przemysłowej rząd uwzględni przyszły jej rozwój i wzrost i zabezpieczy prawa języka polskiego jako wykładowego.

Natomiast sekcja budownicza oświadczyła się przeciwko płaceniu 100.000 kor. za zdemolowanie skrzydła zasłaniającego gmach miejskiego muzeum przemysłowego.

Po długiej, a wielce ożywionej dyskusji uchwalono przedstawić pełnej radzie miejskiej wnioski o wybór komisji, któraby podjęła pertraktacje z rządem w duchu postulatów wyrażonych podczas dyskusji przez obie sekcje.

## Z caratu.

*(Telegram „Dziennika Polskiego")*

### Ustąpienie Pobiedonoscewa.

**Petersburg.** *Russkoje Słowo* donosi, że nadprokurator synodu Pobiedonoscew, podał się do dymisji. Koła informowane łączą to jego postanowienie z nowym prądem, jaki się objawia wśród reprezentantów Cerkwi prawosławnej; mianowicie protestują oni w ostatnim czasie głośno przeciw upośledzaniu ich praw i tradycyj przez władze świeckie.

### Ustąpienie Jermołowa?

**Petersburg.** *Russkoje Słowo* notuje pogłoskę, że minister rolnictwa Jermołow otrzyma inne przeznaczenie, a na jego miejsce powołany zostanie były prezydent moskiewskiego Towarz. rolniczego ks. Szczerbatow.

### Ruch chłopski.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Ruch wśród ludności wiejskiej w okręgu dorpackim zmniejsza się. Pewna liczba właścicieli dóbr zgodziła się na żądania robotników. Na konferencji komisarzy okręgowych z gubernatorem w Tambowie rozważano możliwość ruchu chłopskiego. Komisarze udali się natychmiast do swych okręgów, ażeby poinformować się o usposobieniu chłopów i polecili władzom miejscowym, aby w razie usunięcia rozruchów chłopskich natychmiast ich o tem uwiadomiły.

### Anglja a Francja.

**Paryż.** Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że zbliżenie się Francji do Anglji tuż po odmówieniu pożyczki rosyjskiej w Paryżu, wywołało w Petersburgu wielkie niezadowolenie wobec Francji.

### Sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza.

**Berlin.** (Tel. wł.) *Local Anzeiger* twierdzi stanowczo, że sprawca zamachu na wielkiego księcia Sergjusza zwie się Oboleński i jest jednym z członków znanej rodziny książęcej. Rząd wie o tem dobrze, ale udaje że nie zna nazwiska sprawcy. Proces przeciw niemu odbędzie się w ostatnich dniach kwietnia przed specjalnie delegowanym do tego trybunałem.

### Aresztowania.

**Londyn.** (Tel. wł.) *Daily Express* donosi z Petersburga, że od 22 stycznia do 2 kwietnia aresztowano tam przeszło 600 osób.

### Podszczuwanie przez biurokrację.

**Berlin.** (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi, że w gubernji tulskiej popi i policja podszczuwają chłopów przeciw inteligencji, strasząc ich, że inteligencja chce zaprowadzenia ponownie pańszczyzny.

**Londyn.** *Times* donosi z Petersburga: Urzędnicy zamieszkali w pałacu marynarki, otrzymali rozkaz opuszczenia mieszkań w przeciągu dwóch tygodni, gdyż rząd obawiając się zamachów, chce w nim zakwaterować wojsko.

## Z Królestwa.

*(Telegramy Dziennika Polskiego).*

### Zamach na policjanta.

**Warszawa.** Wczoraj zjawił się jakiś człowiek w szpitalu na Pradze i strzelił dwukrotnie z rewolweru do urzędnika policyjnego Sarany, który pozostaje w szpitalu, gdyż został zraniony przez eksplozję bomby w cyrkule policyjnym na Pradze. Napastnik zranił Saranę powtórnie. Z powodu tego zajścia przewieziono do lazaretu wojskowego trzech innych urzędników policyjnych, którzy również znajdowali się w tym szpitalu.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Sprawca zamachu, korzystając z zamieszania, który zamach jego wywołał w całym szpitalu, zdołał umknąć i znikł bez śladu.

### Aresztowania.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Na przedmieściu Wola dokonano licznych rewizyj i aresztowano przeszło 70 osób, u których znaleziono odezwy rewolucyjne i rewolwery.

### Transport zboża.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) W guberniach wewnętrznych państwa rozpoczęło się już wysyłanie zboża do Królestwa polskiego, wstrzymane przez zaległości zbożowe. Skutkiem tego dowóz żyta do Warszawy tak raptownie się wzmógł, że od razu obniżył jego ceny, a następnie wywołał przeładowanie

składów transportowych na stacji Warszawa-Brzesko, która musiała wstrzymać na pewien czas przyjmowanie ładunków zboża.

**Poznań.** (Tel. pryw.) Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi, że naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej radca stanu Abramowicz, wydał rozporządzenie, że według przepisów wykłady języka polskiego w elementarnych szkołach żydowskich nie są dozwolone, a zamianie zabronionych wykładów języka polskiego na wykłady języka niemieckiego sprzeciwiać się nie będzie i nie widzi przeszkód dla wykładów języka niemieckiego.

# Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

### Z komisyj.

**Wiedeń.** Dziś odbyło się posiedzenie komisji ugodowej. Zastępca przewodniczącego Menger poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu, który był przewodniczącym komisji, poczem komisja wybrała przewodniczącym Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Komisja budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad etatem poczt i telegrafów. Minister handlu przedłożył szczegółowy wykaz przeprowadzonych reform, zaznaczył, że poprawa pensyj urzędników i służby obciążyła dotąd budżet państwowy o 20 miljonów. Minister dał dokładny pogląd na rozwój telefonów i na program prac w tej mierze; między innemi przeprowadzona będzie daleko idąca rekonstrukcja telefonów we Lwowie i budowa linji telefonicznej Lwów-Drohobycz.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Budowa dróg wodnych.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Deputacja, wysłana przez radę m. Krakowa, w sprawie przyspieszenia rozpoczęcia budowy dróg wodnych, była dziś na audjencji u prezydenta gabinetu br. Gautscha i otrzymała nader pocieszające zapewnienie. Zdaje się więc, że wszelkie pogłoski o tem, jakoby rząd zamierzał zaniechać, lub odroczyć budowę dróg wodnych, były tylko czczymi wymysłami.

Prezydent m. Krakowa, dr. Leo, jako przewodniczący deputacji, przedstawił br. Gautschowi zaniepokojenie, jakie w kraju wywołały wiadomości o zamierzonem przez rząd odroczeniu budowy dróg wodnych.

Prezydent gabinetu, br. Gautsch, odpowiedział na to: 1. że rząd wcale nie miał zamiaru niewykonania ustawy z r. 1901 o budowie dróg wodnych i uważa ją za obowiązującą dla siebie; 2. opóźnienie robót nastąpiło jedynie z powodu krótkiego czasu, jaki pozostawał do przygotowania szczegółowych planów technicznych; 3. rząd wydał już polecenie przyspieszenia robót przygotowawczych, które teraz nie potrwają dłużej, niż kilka miesięcy; 4. obecnie założoną zostanie w Krakowie osobna dyrekcja dla dróg wodnych, co również przyspieszy rozpoczęcie prac.

Następnie z prywatnej rozmowy z br. Gautschem deputacja odniosła wrażenie, iż w istocie nie leży w zamiarze rządu przewlekanie rozpoczęcia robót około budowy dróg wodnych, ale pouczony doświadczeniem przy budowie kolei alpejskiej, gdzie okazały się tak wielkie przekroczenia, nie chce przystąpić do tej budowy, póki nie będą wypracowane szczegółowe plany. Po przyjęciu planów, roboty rozpoczną się równocześnie w kilku punktach, gdyż rząd chce budowę dróg wodnych przyspieszyć ponad termin pierwotnie zakreślony, aby poczynić oszczędności na procentach interkalarnych. Baron Gautsch prosił w końcu deputację, aby uspokoiła ludność, bo rząd nigdy i nidzie nie objawił zamiaru zaniechania lub odroczenia budowy dróg wodnych.

Br. Gautsch dodał, że wkrótce powtórzy swoje oświadczenie na posiedzeniu komisji budżetowej.

### Wydatki wojskowe.

**Wiedeń.** (B. kor.) Ze względu na doniesienie dzienników, jakoby z tak zwanych kredytów na zbrojenia wydano kwotę uchwaloną nietylko na rok 1905, ale także na rok 1907, ogłasza ministerstwo wojny następujące sprostowanie:

Ze sumy, którą podczas sesji wiosennej r. 1904 uchwaliła delegacja na r. 1904, jako część z całej kwoty na kredyt wojskowy w w wysokości 450 miljonów koron, dotąd ze strony władzy finansowej nic nie wypłacono. Zarząd wojskowy nie był więc w stanie rozpocząć akcji zakupna, ani poczynić zamówień na szereg lat i wogóle dotyczącą sumę wydać. Ponieważ od czasu ostatniej delegacji upłynął prawie rok, zaszła konieczność zmiany planu wojskowych zamówień i możliwość innego uregulowania potrzebnych kredytów, inaczej, jak było projektowane na wiosnę r. 1904. W kredytach na zbrojenia projektowanych na 450 miljonów koron, znajduje się także suma 38 miljonów, którą uchwalono na haubice w r. 1902 i 15 miljonów, które uchwaliła delegacja w zimie r. 1904 na nowe działa. Oba te kredyty zostały przez zarząd wojskowy już wydane.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt.** Członek Izby magnatów hr. Władysław Juliusz Teleky wstąpił do partji Kossutha.

**Budapeszt.** Po załatwieniu formalności udzielono hr. Apponyiemu urlopu na 4 tygodnie, poczem prezydent oznajmia, że otrzymał od kierownictwa marynarki zaproszenie dla Izby do wzięcia udziału w uroczystości puszczenia na wodę nowego okrętu wojennego: „Arcyks. Ferdynand Maks“.

Głosy: W jakim języku zaproszenie napisane?

Prezydent: W języku węgierskim. Innego zaproszenia nie byłbym przyjął. (Żywe oklaski na lewicy).

P. Koszut stawia dwa wnioski: 1. o unieważnienie t. zw. „lex Daniel“; 2. o wybór komisji z 21 członków dla uchwalenia adresu do korony.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro, na porządku dziennym motywowanie tych dwóch wniosków.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Cesarz, który dziś przybywa do Wiednia z Budapesztu, ma zamiar rozpatrzyć jeszcze raz cały szereg przedstawionych mu projektów w sprawie sanacji stosunków na Węgrzech i odbyć jeszcze konferencje z politykami węgierskimi.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn.** Izba gmin odrzuciła wniosek Churchilla o skreślenie miljona funt. szterl. z etatu wojskowego, poczem dalszą dyskusję nad tym etatem odroczono. Następnie Izba przyjęła jednogłośnie rezolucję, proponowaną przez liberalnego deputowanego Leewe, w której oświadcza się przeciw polityce finansowej Chamberlaina. Ministrowie nie wzięli udziału w obradach.

### Pismo papieskie.

**Wiedeń.** *Vaterland* ogłasza pismo papieża do episkopatu austrjackiego w sprawie ruchu „Los von Rom“. W piśmie tem Ojciec św. ubolewa nad owym ruchem, zwłaszcza zaś z powodu niedawnego przejścia studentów na protestantyzm. Papież wzywa biskupów, aby walczyli z zapałem i energją i wyraża nadzieję, że nienawiść i spory będą trzymane zdala od religji.

### Z Krety.

**Stambuł.** Depesze z Krety donoszą, że wybory odbywają się spokojnie. Przywódcy malkontentów oświadczają, że się poddają życzeniu mocarstw i w przeciągu 8 dni zaproponują pewne reformy.

### Zjazd króla Edwarda z Loubetem.

**Paryż.** Prezydentowi Loubetowi towarzyszyć będzie podczas jutrzejszego zjazdu jego z królem angielskim w bliskości Paryża minister spraw zagranicznych Delcassé.

Kilka pism podnosi znaczenie polityczne tego zjazdu, będącego dowodem, że porozumienie dyplomatyczne między Francją a Anglją staje się coraz ściślejszem.

### Zamach dynamitowy.

**Budapeszt.** Z miejscowości Raho donoszą: Do pomieszkania dyrektora fabryki chemicznej „Klotylda“ Aleksandra Frankla, wrzucono przez okno bombę. Śledztwo wykazało, że bomba skonstruowana była na wzór maszyn piekielnych, była napełniona dynamitem i odpadkami żelaznymi, a ważyła do 7 kilogr. Na szczęście lont został przecięty przez szkło z szyby, stłuczonej wrzuceniem bomby do pokoju, tak, iż dynamit nie eksplodował. Aresztowano dwóch robotników, którzy przyznali się, że bombę skonstruowali na polecenie pewnego chłopa ruskiego. Co do powodów zamachu istnieją rozmaite przypuszczenia. Według jednej wersji zamach był aktem zemsty kilku właścicieli gruntów, którzy przy budowie fabryki tej zostali wywłaszczeni; inni sądzą, że zamach jest dziełem innych osób poszkodowanych przez zbudowanie fabryki.

### Trzęsienie ziemi.

**Kalkutta.** Wczoraj przedpołudniem nastąpiło silne trzęsienie ziemi w Indjach północnych na obszarze, rozciągającym się od okolicy na północ od miasta Agra aż do okolicy na południe od miasta Simla. Szkody są bardzo wielkie. Trzęsienie trwało trzy minuty; po pierwszem wstrząśnieniu nastąpiło kilka innych. Wiele osób utraciło życie. Znaczna liczba meczetów i innych budynków legła w gruzach. W Musore nie ma ani jednego budynku nieuszkodzonego; lewe skrzydło hotelu Sabaudzkiego zawaliło się; zawalił się także jeden kościół katolicki. Także w innych miastach, jak Delhi i Simla, trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne szkody.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wielką sensację wywołało tu aresztowanie radcy rachunkowego w ministerstwie handlu, Józefa Kadleca, obwinionego o współwinę w dokonywanych przez pannę Bukovsky'ą oszustwach z kaucjami.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Prokuratorja państwa w Aradzie wniosła oskarżenie przeciw wielu wybitnym tamtejszym mieszczanom rumuńskim o należenie do klubu politycznego, który miał cele antipaństwowe. Między oskarżonymi znajduje się trzech nowowybranych posłów.

# Izba sądowa.

**Lwów** 5 kwietnia.

### (Echo zajścia w restauracji).

W sądzie powiatowym sekcji III. odbyła się dziś przed sędzią Sterzyńskim rozprawa artysty dramatycznego G. Rasińskiego, oskarżonego przez kelnera Michała Wołoszczuka, zatrudnionego w restauracji Natfuły Toepfera.

Przed kilku tygodniami restauracja ta była widownią przykrego zajścia, o następującym przebiegu:

Gdy Wołoszczuk nie usłuchał wezwania pewnego gościa z towarzystwa, w którem znajdował się G. Rasiński i zamiast przynieść żądaną potrawę, uśmiechał się, p. G. Rasiński, ujmując się za swym towarzyszem, Woł. i uderzył pięścią w twarz. Na razie ów nie zareagował, ale gdy całe towarzystwo chciało opuścić lokal, rzuciła się służba na p. G. Rasińskiego, którego zbito w straszny sposób.

Zajście to będzie przedmiotem rozprawy, która 10 bm. ma się odbyć przeciwko Wołoszczukowi i tow. o pobicie p. G. Rasińskiego. Wołoszczuk chcąc zmniejszyć swą winę, oskarżył równocześnie p. Rasińskiego o czynną zniewagę. Sędzia przyjąwszy jako okoliczność łagodzącą, że p. G. Rasiński mógł być poirytowany zachowaniem się Wołoszczuka, skazał go tylko na 24 godzinny areszt z zamianą na grzywnę w sumie 10 k. Zastępca oskarżyciela, dr. Herman Diamand zastrzegł sobie trzy dni do namysłu dla ewentualnego wniesienia odwołania co do niskiego wymiaru kary.

# KRONIKA.

**Lwów** 5 kwietnia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +8° R. Pogoda.

† **Juljusz Hochberger**, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, wiceprezes komisji dla II egzaminu państwowego na wydziale budownictwa lądowego w politechnice lwowskiej, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, zmarł dziś w południe we Lwowie, po dłuższej chorobie. Śp. zmarły pochodził z Poznańskiego, skąd go w r. 1872 powołała ówczesna rada miejska do Lwowa, aby objął urząd dyrektora miejskiego urzędu budowniczego. Było to w czasie, gdy gmina otrzymała samorząd i obywatele wybierani przez mieszkańców, jako radni miejscy, poczęli rządzić miastem. Dnia 18 lutego 1872 r. śp. Hochberger złożył przysięgę i objął urzędowanie. Przez 33 lat z górą stał na czele urzędu budowniczego i położył dla miasta niespożyte zasługi, niemało przyczynił się do jego rozwoju. Długi szereg pięknych gmachów, zdobiących miasto nasze, jak gmach sejmowy, szkoły im. św. Marji Magdaleny, im. Staszica i w. i., to dzieła jego.

Dalej owocem jego wytrwałej a dodatniej pracy jest uporządkowanie miasta, bruk, przeprowadzenie, o ile fundusze na to starczyły, częściowej kanalizacji miasta, zasklepienie Pełtwi itd. Przykładem pracowitości przyświecał swym współpracownikom i otoczony był powszechnym szacunkiem. Znużony pracą zamyślał przejść w stan spoczynku, ale śmierć przecięła nić jego życia, zanim jeszcze przeszedł na emeryturę. Cześć jego pamięci!

Wiadomość o śmierci śp. Hochbergera nadeszła do gmachu ratuszowego właśnie w chwili gdy magistrat odbywał posiedzenie. Na znak żałoby posiedzenie to natychmiast przerwano.

**Nauki rekolekcyjne.** W kościele parafjalnym Bożego Ciała (OO. Dominikanów) wygłosi nauki rekolekcyjne, począwszy od następnej niedzieli tj. dnia 9 bm., aż do soboty, 15 kwietnia znany kaznodzieja O. Marja Konstanty Żukiewicz. Początek codziennie o g. 7 wieczorem.

**Zniżenie cen soli bydlęcej.** Komunikat ministerstwa skarbu donosi, że stosownie do podniesionych życzeń, ministerstwo skarbu zniżyło o jedną koronę na 100 klg. soli bydlęcej cenę kamieni do lizania dla bydła o ciężarze 5 klg. przy ustawowej cenie soli bydlęcej 6 koron za 100 klg. i dodatku 2 korony za wyciskanie. Dodatek za kamień do lizania dla bydła wynosi więc tylko 5 halerzy.

**Z teatru.** „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara, daną będzie dziś we środę i w piątek.

„Majster“ wyborna komedja Bahra, powtórzoną będzie jutro we czwartek i w sobotę.

W niedzielę popołudniu przedstawioną zostanie po raz dwunasty, sensacyjna sztuka Bjoernsona: „Ponad siły“. Z powodu długości sztuki, przedstawienie to rozpocznie się wyjątkowo o godz. 3 popołudniu.

Dziś odbyła się czytana próba ze sztuki Franciszka Domnika „Dom na Halickiem“. Rzecz to nader zabawna.

Operetka pracuje nad wystawieniem Mieczysława Sołtysa: „Rzeczpospolitej Babińskiej“, oraz „Taksatora“ Ziehrera.

Ku uczczeniu pamięci Jana Nepomucena Kamińskiego, wznowioną zostanie jego opera narodowa w 3 aktach z muzyką Karola Kurpińskiego: „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i górale“ w wyborowej obsadzie, złożonej z sił dramatu i operetki, jak również z nową wystawą.

**Szkło w chlebie.** W redakcji naszej złożono dziś wcale spory okruch grubego szkła, znaleziony w chlebie z „Piekarni narodowej“. Więcej uwagi panowie piekarze!

**Samobójstwo.** Po godzinie piątej rano znaleziono dziś na górze Pełczyńskiej w obrębie cegielni p. M. Sprechera, zwłoki młodego, około 19 lat liczącego młodzieńca, z przestrzeloną lewą piersią. Obok leżał pięciostrzałowy rewolwer i kilka listów, jak: do dyrekcji policji z podaniem nazwiska, do rodziców, do kolegów i do niejakiej Julji Sz. Stwierdzono, że samobójca, nazywający się Stefan Łuciów, był uczniem ślusarskim warsztatów kolejowych, a mieszkał u ojca swego em. konduktora kolejowego przy ul. Krótkiej l. 5. Powodem samobójstwa była, jak podał w listach do rodziców i kolegów, nieszczęśliwa miłość do Julji Sz. Wczoraj widziano go po godzinie 8 wieczorem przechadzającego się po wzgórzach pełczyńskich i wyśpiewującego. Zwłoki odwieziono po oględzinach komisji policyjno-sanitarnej do gmachu medycyny sądowej.

**Elegancki bandyta.** Pani H. D. wdowa po niższym urzędniku kolejowym, mieszkająca w domu pod l. 8 przy ul. Małeckiego, padła dziś ofiarą niezwykle śmiałego rabunku. Oto około godziny 10 rano, zgłosił się do pani D. utrzymującej się z prowadzenia prywatnej restauracji, nieznany, elegancko ubrany młody mężczyzna, który ugodziwszy się o cenę obiadów i płacąc za abonament zażądał wydania reszty z 10 koronowego banknotu. Pani D. dobyła z szufladki biurka pugilares, w którym znajdowała się kwota 300 kor. Wówczas młody mężczyzna, korzystając z tego, że w pomieszkaniu nie było nikogo prócz pani D. rzucił się na kobietę, chcąc wydrzeć jej z rąk portmonetkę. Napadnięta poczęła krzyczeć, o pomoc. Wówczas napastnik dobył rewolweru i zagroził jej, iż zastrzeli ją, jeżeli nie przestanie wołać. Mimo to pani D. nie przestała wołać o ratunek. Rozpoczęła się walka o pieniądze, wyniku jej łatwo można się było spodziewać. Silny mężczyzna pokonał wkrótce słabą kobietę, oszołomiwszy ją kilku uderzeniami pięścią w głowę, a skorzystawszy z tego, że ofiara leży nieprzytomna na podłodze, wyrwał portmonetkę z zaciśniętych kurczowo rąk i umknął, pozostawiając rewolwer.

**Uprzykrzony kolporter.** Od pewnego czasu rozpowszechnił się we Lwowie zwyczaj, że młodzi żydkowie, kolportujący „sensacyjne broszurki“, wciskają się już nietylko do publicznych lokalów, ale i do domów prywatnych. Wczoraj jeden z takich kolporterów wszedł do kuchni radcy skarbu p. S., mieszkającego przy ulicy Zimorowicza l. 3 i wbrew życzeniu domowników, położył na stół zeszyt wydawnictwa powieści ilustrowanych, poczem chciał odejść. Ponieważ ów agent już nieraz w taki sposób w kilku kuchniach tej kamienicy postąpił, przeto p. S. postanowił oddać go policji. Nie udało się to jednak, bo kolporter wolał pozbyć się 39 broszur, a uratować wolność. Broszury złożono więc na policji.

**Nasi dorożkarze.** Zachowanie się dorożkarzy lwowskich znanem jest wszystkim. Wprost drwią oni z publiczności, bezpieczeństwa publicznego i organów władz.

Wczoraj naprzykład zaszedł wypadek, który wprost przechodzi granice. Oto dorożkarz parokonny nr. 66 wjechał wczoraj w kondukt pogrzebowy, w którym brała także udział dziatwa. Przerażone dzieciaki rozbiegły się aż na chodniki. Wprawdzie pełniący służbę policjant powstrzymał dorożkarza, ale ten, nie robiąc sobie nic z zakazu wjechał jeszcze dalej w kondukt i omal nie spowodował wypadku. Nic dziwnego, że takie nieuszanowanie obrządku religijnego w każdym musi obudzić oburzenie i powinno być przez dotyczące władze jak najsurowiej ukarane.

·**Kronika krakowska.** (Telefonem) Tow. Szkoły gimnazjalnej żeńskiej w Krakowie zamianowało jednogłośnie pierwszym swym członkiem honorowym radcę szkolnego Bronisława Trzaskowskiego.

**Zemsta za pomocą dynamitu.** Z Budapesztu donoszą, iż w mieście siedmiogrodzkiem Deva młoda dziewczyna nazwiskiem Strilke wykonała w nocy straszny zamach dynamitowy przeciwko swemu narzeczonemu, na którym zemścić się chciała za niewierność. Dynamit zabił narzeczonego i jego rodziców: ciała ich rozszarpane zostały na kawałki.

**Skonfiskowanie** *Warszawskiego Dniewnika.* Z Warszawy telegrafują, iż stała się tam rzecz niezwykła Wczorajszy numer *Warszawskiego Dniewnika* został skonfiskowany z powodu artykułu krytykującego zamiar przeprowadzenia reform w Królestwie Polskiem. Fakt ten jest żywo komentowany w Warszawie. Sądzą, że nowy generał-gubernator Maksymowicz chce w ten sposób skokietować społeczeństwo polskie.

# Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 4 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 29 sztuk, b) jałownika 4, c) cieląt 306 sztuk, d) owiec i kóz 7, e) nierogacizny 133 sztuk, razem 479 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 68 do 76 kor., krowy po 56 do 68 kor., buhaje po 64 do 72 kor., cielęta po 64 do 70 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 130 do 140 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 479 sztuk, na eksport bydła rogatego 000 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 5 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 18·24 do 18·26; pszenica na maj 18·18 do 18·20; pszenica na październik 16·72 do 16·74; żyto na kwiecień 14·44 do 14·48; żyto na październik 13·38 do 13·40; owies na kwiecień 13·88 do 13·90; owies na październik 11·86 do 11·88; kukurydza na maj 14·90 do 14·92; kukurudza na lipiec 14·58 do 14·60; rzepak na sierpień 23·40 do 23·60. Oferty na pszenicę: lepsze. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda pochmurno.

— **Wiedeń** 5 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 665·25, Akcje węg. Zakł. kred. 773·—, Akcje Anglobanku 305·50, Akcje Unionbanku 548·50, Akcje Laenderbanku 466·—, Akcje Bankvereina 567·75, Akcje Bodencredit 1037·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 661·50, Akcje kolei połud. 91·50, Kolei Elbethal 422·—, Akcje kolei Północnej 5590, Akcje kolei Czerniowieckiej 590·—, Akcje Alpiny 524·50, Akcje Rima Muranii 542·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2652, Akcje fabryki broni 618·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1020·—, Oblig. węg. indemn. 98·20, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·15 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·15, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·30, Losy tureckie 143·75, Marki 117·21, Ruble 252·50.




Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.